



WALTER WIESŁAW GOŁĘBIEWSKI

POLACY NA ZAOLZIU – UWAGI OGÓLNE

Serdecznie dziękuję organizatorom tej Konferencji a w szczególności jej moderatorowi Panu profesorowi Radosławowi Zenderowskiemu za wybór tematyki oraz olbrzymi wkład pracy w jej przygotowanie. Dziękuję Pani Konsul Rzeczypospolitej Polskiej Annie Olszewskiej za objęcie honorowym patronatem tej konferencji.

Podziękowanie również składam na ręce Ks.prof. Waldemara Glińskiego i pozostałych członków komitetu organizacyjnego tej konferencji, za ich wysiłek i podjęte działania zapewniające jej realizację.

Cieszę się bardzo że inicjatywę organizacji tej konferencji, pełniąc rolę gospodarza, poparły władze lokalne Republiki Czeskiej w osobie przedstawiciela władz miejskich Czeskiego Cieszyna oraz przedstawiciele Polskiego Związku Kulturalno - Oświatowego w Republice Czeskiej tj. miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno - Oświatowego w Jabłonkowie.

Pragnę również wymienić organizacyjny udział w tej konferencji przedstawicieli Instytutu Politologii, Instytutu Nauk Historycznych UKSW w Warszawie, przedstawicieli Sekcji Ludoznawczej przy ZG PZKO, przedstawicieli Sekcji Zaolziańskiej Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, przedstawicieli Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej oraz przedstawicieli Światowej Rady Badań nad Polonią.

Podjęty temat Polaków na Zaolziu z podkreśleniem różnych aspektów życia tej społeczności a więc: historycznych, kulturowych, etnicznych, gospodarczych i społecznych jest bardzo ważnym tematem badawczym dla naszego Stowarzyszenia – Towarzystwa Naukowego działającego pod nazwą Światowej Rady Badań nad Polonią.

Z góry przepraszam, że przygotowany przeze mnie materiał nie ma charakteru naukowego referatu a raczej można go zaliczyć do publicystyki polityczno - społecznej dotyczącej życia Polaków za granicami naszego Kraju. Myślę jednak, że moje przeszło trzydziestoletnie doświadczenie publicysty, aktywnego działacza polonijnego, historyka – mieszkającego w USA, pozwala na podjęcie wstępnej próby analizy zjawisk życia polskich mniejszości narodowych tak różnych w różnych krajach i częściach świata, ale równocześnie posiadających wiele analogii i cech wspólnych.

Jeżeli się zgodzimy, że „podstawowym celem istnienia i rozwoju Polonii i Polaków za granicą było i myślę jest nadal pozostawać częścią Polskiego Narodu, dbać i rozwijać naszą kulturę, szanować nasze dziedzictwo narodowe i dbać o prawdę historyczną – krotko mówiąc być dobrym ambasadorem polskości w świecie” / W,W,Gołębiewski , Wspomnienia emigranta na tle powojennej polskiej rzeczywistości – Oficyna Wydawnicza Kucharski w Toruniu 2013r s.197/ , to te cele są wspólne dla całej Polonii i Polaków za granicą. Cel ten pozostaje wspólny zarówno dla Polaków w Australii jak i Polaków na Zaolziu oraz w pozostałych krajach czy częściach świata. Polskie środowiska etniczne funkcjonujące w wielu krajach świata pełnią dziś rolę depozytariusza patriotyzmu i Polskości a spełnianie tej roli jest w naszym narodowym interesie.

Oczywiście warunki życia i możliwości realizacji tych celów przez naszych Rodaków są różne w zależności od warunków polityczno - społecznych a więc głównie ustroju politycznego kraju w którym przyszło nam żyć. Na pewno łatwiej jest czuć się Polakiem w USA czy Republice Czeskiej /RC/ niż na Białorusi.

Większość Polaków w RC, jako rdzenna ludność tubylcza, mieszka na Zaolziu tzn. w zachodniej części dawnego Księstwa Cieszyńskiego, zajmującej obszar ok. 800 km².

Jest to teren wysoko uprzemysłowiony (huty w Trzyńcu i Boguminie, kopalnie węgla kamiennego w zagłębiu karwińskim). Po r. 1920 – stanowił w Czechosłowacji etnicznie odrębny obszar z polską lokalną większością narodową.

W r. 1918 było nas tam ca. 150 tysięcy. Polacy tworzyli tam na Zaolziu w przeszło 90 miejscowościach lokalną większość narodową (70 do 95 proc.). Wg obecnych danych, liczba Polaków na Zaolziu spadła do ok. 36 tysięcy /2004r/, ale stanowią oni nadal najliczniejszą mniejszość narodową na tym terenie. Dr. Józef Szymeczek, polski historyk, działacz społeczny z Zaolzia – tak przedstawia podłoże historyczne Polaków na Zaolziu. „ Polacy tu mieszkający są autochtonami, gospodarzami tej ziemi od wieków. Ziemia Cieszyńska przez pewien czas była pod władaniem polskich książąt i królów, ale już w roku 1335 stała się lennem Korony Czeskiej, a później przeszła pod berło Habsburgów. Przez 600 lat nie było tu państwa polskiego, a pomimo to polskość przetrwała. W granicach historycznego Księstwa Cieszyńskiego największą grupę stanowili etniczni Polacy. W 1918 r. lud polski Śląska Cieszyńskiego odwołał się do postulatu Woodrowa Wilsona i dokonał aktu samostanowienia. Już 19 października powołano Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego, która ogłosiła przyłączenie tej Ziemi do Polski. Rada weszła w porozumienie z podobnym czeskim komite-tem (Zemský národní výbor pro Slezsko), który miał siedzibę w Śląskiej Ostrawie. Podpisano umowę o tymczasowej granicy opartej na kryteriach etnicznych (pokrywała się ona z linią graniczną po październiku 1938 r.), która nie była w smak władzom czeskim w Pradze, ponieważ nie obejmowała najbardziej atrakcyjnych terenów, takich jak węzeł kolejowy w Boguminie, czy karwińskie zagłębie węglowe. Na trzy dni przed wyznaczonym terminem wyborów do polskiego Sejmu Ustawodawczego, rozpisanych na 26-go stycznia 1919 r., na tereny te wkroczyły wojska czeskie, łamiąc tym samym podpisaną wcześniej umowę. Doszło do regularnej wojny polsko-czeskiej, zapomnianej niestety w historii /dobrze, że na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie jest tablica poświęcona tym wydarzeniom z inskrypcją "Cieszyn-Skoczów 23-26 I 1919"/. Przedstawiciele Ententy, czyli mocarstw, które zwyciężyły w pierwszej wojnie światowej, nakazali Czechom wycofać się za Olzę (linia demarkacyjna pokrywała się mniej więcej z obecną granicą państwową). Potem postanowiono, by sprawę cieszyńską rozstrzygnął plebiscyt. Rozpoczęła się kampania. W końcu jednak Polska, zagrożona na wschodzie przez bolszewików, przystała na międzynarodowy arbitraż i o losie Ziemi Cieszyńskiej zadecydowała Rada Ambasadorów, która 28 lipca 1920 r. w belgijskim Spa podjęła decyzję o podziale. Nową granicą stała się rzeka Olza. Jednakże od tego czasu tereny włączone do Republiki Czechosłowackiej zaczęto nazywać Zaolziem . W 1938 r. Zaolzie przyłączono do II Rzeczypospolitej, na niecały rok. Potem wojna, okupacja niemiecka i komunistyczny reżim w Czechosłowacji i całej Środkowowschodniej Europie.

Ale od dwudziestu pięciu lat możemy cieszyć się wolnością w obu nadolziańskich państwach. Po roku 1989 zaolziańscy Polacy mieli ogromną nadzieję, że staną się pomostem pomiędzy Polakami w Macierzy a Czechami, że możemy pomóc w naprawie stosunków politycznych, kulturalnych, czy gospodarczych. Okazało się, że to myślenie było zbyt naiwne i nie dość, że Zaolziacy nie stali się tym pomostem, to wręcz zaczęli być uważani za zawadę w stosunkach czesko-polskich. Otóż jest to spowodowane tym, że tutejszemu społeczeństwu czeskiemu po okresie „homo-sovieticus” wydawało się, że Polaków na Zaolziu już nigdy nie będzie, że ta sprawa jest zamknięta. A jeśli jacyś Polacy pozostaną, to tylko w domach PZKO (Polski Związek Kulturalno-Oświatowy), zamknięci, gdzie będą mieli te swoje festyny i bale, że owszem, będą szkoły polskie, ale już na ulice to Polacy wychodzić nie będą. A tu nagle sytuacja się zmienia - ponieważ Unia Europejska gwarantuje pewne standardy dla mniejszości etnicznych, takie jak przykładowo pisownię imion i nazwisk w języku własnym, podwójne nazewnictwo miejscowości i ulic (jak w Brukseli), czy możliwość załatwiania spraw urzędowych w języku polskim. Unia wprowadza pewne narzędzia, które mają chronić język polski na tym terenie; taką rolę pełni Europejska Karta Języków Regionalnych i Mniejszościowych. Z tego tytułu Czeši mają problem, ponieważ polska mniejszość, choć liczebnie maleje - i jej potencjał słabnie, to prawnie, teoretycznie /EU/ zyskuje coraz to większe uprawnienia. I to ich niezmiernie denerwuje tj. niektórych Czechów, którzy mieszkają na tym terenie i mają z tym wszystkim ogromny problem, są to niestety nauczyciele, urzędnicy, którzy by chcieli, aby tutejszych Polaków traktowano jako obcokrajowców. Jako kogoś, kto nic nie wniósł do tej kultury, nic nie zrobił dla tej ziemi. Jako cudzoziemców, którzy w roku 1938 wtargnęli i jeszcze się nie wynieśli. Nie chcę generalizować, bo są świetni czescy nauczyciele i fachowi czescy urzędnicy, ale niestety wiem o czym mówię, bo mam kilka bolesnych przykładów. Cztery lata temu władze województwa morawsko-śląskiego (Moravskoslezský kraj) wydały książkę pt. "Moravskoslezský kraj - genius loci", gdzie nie ma ani jednego zdania o Polakach na Zaolziu, a przecież mieli oni niebagatelny wpływ na rozwój Śląska Cieszyńskiego, nie ma słowa o księdzu Józefie Londzinie, zasłużonym rodzie Michejdów z Olbrachcic, o Kotulach, Buzkach, Janie Kubiszu i innych. Jedyni występujący w tej publikacji Polacy to Żwirko i Wigura, którzy - dosłownie - "spadli z nieba" [obydwaj zginęli w katastrofie lotniczej pod Cierlickiem w 1932 r]. Zaolziacy twierdzą, że są w Polsce odbierani jako obcokrajowcy. I to wszystkich tych Zaolziaków, którzy wiele zrobili dla utrzymania polskości - a ich rodzice, czy dziadkowie ginęli za Polskę - strasznie teraz boli, kiedy ich syn przychodzi do Polski i nazwą go Czechem. Brak podstawowej edukacji historycznej jest zastraszający i to nie tylko w Republice Czeskiej, ale i w Polsce. Dlatego myślę, że trzeba odbudowywać tę pamięć historyczną, ale w duchu europejskim. Dlatego celowo mówię - budujmy jakąś wyższą pamięć historyczną, europejską. Od kilku miesięcy jeżdżę po czeskich szkołach na Zaolziu i opowiadam o przeszłości tego regionu, o udziale Polaków w jego rozwoju." – to są słowa znanego działacza społecznego na Zaolziu, polskiego historyka, - dalej pisze on : „ Ziemia Cieszyńska zawsze była wieloetniczna. I wszystko co było pięknego w jej ponad tysiącletniej historii zawsze rodziło się na tym styku kultur: Niemcy wydawali w Cieszynie polskie książki, ksiądz Szersznik, jezuita zbierał w drugiej połowie XVIII w. wszelkie wydawnictwa, w tym ewangelickie, by potem je udostępnić w założonym przez siebie muzeum i bibliotece, a w tym samym czasie jego konfratry w Czechach palili protestanckie książki. Tu, na tym styku kultur i wyznań, wśród Żydów, katolików, ewangelików, wśród Polaków, Czechów i Niemców zawsze rodziło się wielkie bogactwo. A teraz ostatnimi stróżami tej cieszyńskiej wielokulturowości pozostali zaolziańscy Polacy, którzy powolutku zanikają. Likwidacja granic może pomóc Czechom w przybliżeniu polskiej kultury i w ponownym odbudowaniu cieszyńskiej świadomości, w doprowadzaniu do spotkania się obu tych kultur. Niech powstają tu piękne wspólne przedsięwzięcia. Konkretnym przykładem takiego działania jest Czech Jaromír Nohavica, który dokładnie potrafi wykorzystać siłę tego terenu w swoich projektach kulturowych; z naszej, polskiej strony to samo robi Renata Putzlacher czy Bogdan Trojak -polscy poeci zaolziańscy. To są ludzie, którzy pokazują jak można bardzo pięknie wykorzystać soki Ziemi Cieszyńskiej, żeby nasza jabłoń obrodziła w piękne i soczyste owoce. Stąd tak ważne jest odnawianie tradycji tożsamości cieszyńskiej i wspólnych więzi, ponieważ tylko ze spotkania kultur można uzyskać więcej, można stać się bogatszym. Tak więc - rozmywać granice, ale też czerpać wza-

jemnie z siebie. Chciałbym też, żeby Polacy w Polsce dostrzegli, że potrzebujemy ich wsparcia, nie tyle materialnego, bo u nas nikt z głodu nie umiera. Ale chcemy po prostu czuć, że rytm serca w Polsce jest zgodny z naszym. W tej Polsce, która do dziś przechowuje w sobie jagiellońskie tradycje wielokulturowości.”

W 2007r /22-26. IX / w Warszawie uczestniczyłem jako delegat Polonii ze Stanów Zjednoczonych w III Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy. Tam właśnie miałem okazję zapoznać się z uwagami Zaolziańskich Polaków . Generalnie delegaci z Zaolzia podnosili temat braku pełnej realizacji Traktatu polsko-czechosłowackiego z r.1991. Najważniejsze problemy to: upadające polskie szkolnictwo, niedostateczna łączność ze strony Polski dla wzmocnienia życia narodowego , niewiedza o sytuacji Polaków na Zaolziu. Wspomnieć również należy, że działające tam do 1989r komunistyczne zasady życia polityczno-społecznego pod dyktando ZSRR nie sprzyjały budowaniu prawdziwej współpracy pomiędzy PRL a Czechosłowacją.

W sytuacji braku dostatecznego wsparcia ze strony Polski utrzymuje się nadal niepewność i zagrożenie stabilnych warunków polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu. Polakom nie oddano bezprawnie skonfiskowanego po r 1945 mienia organizacji społecznych i spółdzielni o obecnej wartości rzędu kilkudziesięciu milionów dolarów (nie upomniała się też o nie Polska, jako prawny suweren ochronny – rejestry sądowe). Los szkolnictwa jest niepewny. Stan ten utrzymuje się z powodu braku gwarancji ochrony praw mniejszości i ich skutecznego monitoringu przez Polskę na forum międzynarodowym, w Radzie Europy. Polska mniejszość narodowa w praktyce życia codziennego, nie ma stworzonych warunków do korzystania z praw, jakie wypływają z umów międzynarodowych tj.Konwencji Rady Europy /RE/o mniejszościach narodowych oraz traktatu polsko-czechosłowackiego z r. 1991. Odczuwają oni niedostateczną ochrona ze strony Rzeczypospolitej Polskiej , trwającą już od lat czterdziestych. Oznacza to, że Polska nie wywiązuje się obecnie ze zobowiązań wynikających dla niej z art. 1 Konwencji ramowej (RE) o ochronie mniejszości narodowych.

Poniżej przytaczam podstawowe informacje /podsumowanie/ o sytuacji Polaków na Zaolziu z „Raportu w sprawie Zaolzia” Polski Biuletyn Informacyjny- Dodatek Specjalny Cieszyn, 23 listopada 2007r, nr.11a/2007/47a.

-,Na Zaolziu nie ma polskich mediów niezależnych od czeskich władz. Możliwość przekraczania granicy z Polską niezupełnie kompensuje brak miejscowych, wolnych mediów. Brak wolnych, polskich mediów na Zaolziu, tak jak one funkcjonowały w okresie międzywojennym, jest jednym z istotnych symptomów ograniczeń demokracji, do której każda społeczność ma niezbywalne prawo. Ta sprawa powinna zostać rozwiązana.

-Autochtoniczną ludność polską na Zaolziu cechuje w większości religijność. Można szacować, że ponad 60 % Polaków – to ludzie wierzący. Przewaga liczbowa należy tu do wyznawców wiary katolickiej i ewangelickiej. Jest jednak dużo narzekań, że w Kościele Katolickim na Zaolziu niektórzy księża polscy, sprowadzeni w latach dziewięćdziesiątych z Polski, podlegający oczywiście czeskim władzom kościelnym, stali się narzędziem czechizacji, zwłaszcza wśród młodzieży, której obowiązkowo aplikują naukę i modlitwy nie w języku ojczystym, a w czeskim.

Na Zaolziu nie odnotowano na szczęście w okresie komunistycznego dyktatu żadnego bezczeszczenia kościołów i miejsc kultu religijnego. Życie religijne wśród Polaków, choć słabnące, ma tu dalej duże znaczenie.

Najważniejsze problemy i zagrożenia:

- upadające polskie szkolnictwo
- brak ścisłej łączności ze strony Polski dla wzmocnienia życia narodowego
- słabość strony polskiej – zarówno w Warszawie, jak i po zaolziańskiej stronie (przyjmowanie nomenklatury czeskiej, uznawanie – z braku wiedzy – polskich „win” wobec Czechosłowacji, niewiedza o sytuacji Polaków na Zaolziu).

- brak gwarancji dla prawa do tożsamości narodowej – tj. brak szczegółowo sformułowanej i działającej umowy ochronnej, dotyczącej praw narodowych autochtonicznych Polaków na Zaolziu, którą miałyby zawrzeć RP i RC zgodnie z art. 18 Konwencji ramowej (RE) o ochronie mniejszości narodowych, w myśl deklaracji Rządu RP do tej konwencji (str. 1365 DZ.U. nr 22 z 15.3.2002, poz. 209) – przy działaniu dwustronnej, polsko-czeskiej komisji odwoławczej i sądu arbitrażowego, gdyż ani ww. konwencja, ani Karta języków nie są samo wykonalne.--

-brak skutecznego monitoringu dotrzymania gwarancji praw, gdyż obecnie respektowanie praw opiniuje dla Rady Europy nie kraj macierzysty, a kraj na którego terenie zamieszkuje dana mniejszość narodowa (sędzia we własnej sprawie!)

- brak obowiązujących, międzynarodowo uznawanych sankcji za naruszanie ustaleń umownych w sprawie ochrony praw. Brak rękojmi ich wyegzekwowania przez depozytariusza konwencji, tj. Radę Europy, na mocy której umowy powinny zostać zawarte.

Nowy Rządowy Program współpracy z Polonią i Polakami za Granicą należałoby sformułować jako **Rządowy Program Ochrony i Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą**. W odniesieniu do Polaków zaolziańskich należałoby uruchomić działania, ukierunkowane na wynegocjowanie z Republiką Czeską umowy ochronnej wg art. 18 Konwencji ramowej RE o ochronie mniejszości narodowych, wyposażonej w skuteczny międzynarodowy monitoring tych praw, z systemem sankcji i rękojmią ich wyegzekwowania pod nadzorem Rady Europy.”

Gwarancje ochronne dla praw mniejszości narodowych, oraz sankcje za brak ich realizacji, jak również monitoring stanu faktycznego powinny być zawarte i obowiązywać każdą Umowę czy Traktat w sprawach mniejszości narodowych jaki zawiera Rzeczypospolita Polska.

Wydaje się, że w tej sytuacji partnerami w rozwiązywaniu kwestii ustaleń i ich realizacji, dotyczących ochrony praw mniejszości narodowych mogą być tylko dwie równorzędne strony – tj. państwa, tutaj RP i RC, a nie - jak dotąd, społeczność polska na Zaolziu i władze RC, gdyż w tym układzie społeczność ta praktycznie traci szanse na wyegzekwowanie praw należnych im i wynikających z międzynarodowych Konwencji czy nawet obustronnych Traktatów.

Zwracamy się więc do władz Rzeczypospolitej Polskiej aby nowy Rządowy Program Ochrony i współpracy z Polonią i Polakami za Granicą zawierał gwarancje dla prawa do zachowania tożsamości narodowej oraz skuteczny monitoring dotrzymania tych gwarancji. Oczywiście ten „Rządowy Program...” powinien być podstawą do weryfikacji i dokonania koniecznych korekt w Traktatach, czy Umowach międzypaństwowych zawartych przez RP z Krajami w których istnieją polskie mniejszości narodowe, zapewniając ochronę ich realizacji z określeniem monitoringu i sankcji za ich niewykonalność. Obecnie respektowanie praw mniejszości narodowych dla Rady Europy opiniuje nie kraj macierzysty, a kraj w którego obecnych granicach państwowych ta mniejszość narodowa zamieszkuje.

Problematyka ta w EU z racji silnych modnych liberalno-lewicowych tendencji „globalizacji kulturowej” również nie daje rękojmi wyegzekwowania tych praw przez RP zarówno w RC jak i w Radzie Europy o czym świadczy sytuacja polskich mniejszości narodowych w Niemczech, na Litwie czy na Wschodzie.

Najlepszym źródłem informacji o przestrzeganiu lub ignorowaniu przez administracje państwowe praw mniejszości narodowych są sami przedstawiciele czy organizacje polskich mniejszości narodowych działające w różnych krajach świata. To właśnie z nimi Komisje Rządowe RP powinny ściśle współpracować przy opracowaniach tych programów, czy monitoringu stanu faktycznego. Tu w tej dziedzinie istnieją duże zaniedbania ze strony władz RP.

W tym miejscu pragnę dodać, że rozumiane przeze mnie uprawianie Polskości przez polskie mniejszości narodowe za granicą naszego Kraju, mają charakter kulturowy /zachowanie języka, religii, tradycji, dziedzictwa narodowego/ a nie polityczny . O tym stanowią zawierane umowy międzynarodowe o mniejszościach narodowych, które ściśle określają prawa i obowiązki obu stron. Prawda jednak w dzisiejszej rzeczywistości politycznej jest taka, że zawierane umowy na papierze są zwykle prawidłowe i korzystne dla obu stron, natomiast ich faktyczna realizacja zasadniczo odbiega od zasad w nich ustalonych na niekorzyść tzw. „słabszego”. Rzeczypospolita Polska w sprawach naszych mniejszości narodowej występuje często w tej roli „słabszego”. Przykładem niech tu będzie sprawa Polaków w Niemczech gdzie istnieje poważna asymetria w prawach polskiej mniejszości etnicznej w Niemczech a mniejszości niemieckiej w Polsce na niekorzyść Polaków. Traktat polsko-niemiecki o dobrym sąsiedztwie i przyjaźni zawarty w 1991r zagwarantował teoretycznie takie same prawa Niemcom w Polsce jak i Polakom w Niemczech, jednak w praktyce jest inaczej a władze RP nie reagują aby ten stan poprawić. Sytuacja Polaków na Wschodzie to również przykład niedostatecznej opieki ze strony władz RP nad losem Polaków tam mieszkających.

I tu powstaje dość trudna sytuacja, w przypadkach kiedy to władze Rzeczypospolitej Polskiej nie mogą, lub kierując się zasadami źle pojmowanej tzw. poprawności politycznej odstępują od monitorowania faktycznej realizacji umów, traktatów czy międzynarodowych konwencji dotyczących mniejszości narodowych.

Taką sytuację mamy z Polakami na Białorusi, Litwie, Ukrainie, Niemczech, Rosji oraz krajach powstałych po upadku ZSRR gdzie polskie mniejszości narodowe albo nie mogą uzyskać praw pełnego statusu mniejszości narodowej albo zawierane umowy – porozumienia nie są w pełni realizowane.

Na powyższą sytuację nakłada się obecny dość modny dziś nurt liberalno/lewicowy filozoficzno- ideologiczny rozwijający się głównie w Unii Europejskiej czy nawet w USA o nieuchronnej międzynarodowej uniwersalnej globalizacji kulturowej doprowadzający w efekcie do zanikania narodowych kultur na rzecz tej jednej „uniwersalnej/globalnej”. Tu pragnę jasno podkreślić, że osobiście, nie wierzę w globalizację kulturową świata, a tą ideologię uważam za instrument propagandowo-polityczny stworzony do ograniczania kultur narodów słabszych ekonomicznie,/ doceniających wartości moralne a nie tylko materialne/, na rzecz tej nie zdefiniowanej jeszcze tak naprawdę kultury globalnej uprawianej dziś przez liberalno-lewicowe elity rządzące. Kilka lat temu opublikowałem w prasie polskiej artykuł pt. ” Narody są jak kwiaty na tej ziemi” /PAP – 30.05.2008/ gdzie starałem się przedstawić mój punkt widzenia na propagandowy charakter ideologii kultury globalnej ludzkości na świecie. I tak jak w przyrodzie różnorodność gatunków kwiatów czyni piękno tego świata / a poszukiwanie „kwiatu paproci” nie ma sensu / , tak dla ludzkości różnorodność narodowych kultur żyjących w pokojowej współpracy /wielokulturowość/ daje uczucie wolności i szczęścia, a tworzona ideologia kultury globalnej „tej niby to doskonałej” wprowadza jedynie konflikty. To, że za setki czy tysiące lat pojęcia narodów czy ich kultur mogą wyglądać inaczej to prawda, ale nie znaczy to, że już obecnie poddawać się powinniśmy rezygnacji z tych narodowych wartości kulturowych, które zachować chcemy. Te uwagi powyższe wspominał jedynie jako polemiczny głos w dyskusji nad toczącą się dziś generalną debatą na temat narodowych kultur i pojęciem patriotyzmu , gdzie liberalno/lewicowe środowiska starają się kłamliwie te pojęcia utożsamiać z faszyzmem, czy źle pojętym nacjonalizmem. Wyjaśniam, że hitlerowcy czy bolszewicy nie byli żadnymi patriotami Niemiec czy Rosji a byli zwykłymi zbrodniarzami-mordercami, bo nie szanowali kultur innych narodów a swoje uznawali za najlepsze. My Polacy uznajemy równość wszystkich narodów do szanowania i zachowania swych kultur, niezależnie od liczebności narodowej czy wielkości terytorialnej ich Ojczyzn. Osobiście uważam, że prawdziwy patriotyzm jest najlepszym „lekarstwem” na faszyzm, bo szanuje na równi kultury innych narodów.

I tak jak nie wierzę w ideologię uniwersalnej globalnej kultury ludzkości na świecie, tak zawsze byłem i pozostanę zwolennikiem wspierania i rozwoju idei wielokulturowości. Większą część swego życia spędziłem

dziłem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w kraju który może być dobrym przykładem zachowania wielokulturowości w tym przeszło 320-milionowym społeczeństwie amerykańskim.

Tu współżycie wielu kultur ze sobą nie polega na tym aby ograniczać jednych a wspierać innych. Tu Irlandczycy, Niemcy, Anglicy, Włosi, Francuzi, Polacy, Meksykanie, etc. etc. mają takie same prawa do zachowania i uprawiania swoich narodowych kultur a amerykańska administracja państwowa wspiera takie inicjatywy.

Tu pragnę przejść do wyjaśnienia sytuacji związanej ze sprawami sprawowanej tzw. opieki ze strony Polski nad Polonią czy Polakami za granicą w powojennej naszej rzeczywistości. Ten okres od zakończenia drugiej wojny światowej w 1945r aż do 1989r stosowana propagandy komunistycznej w przekazywaniu historii pozostawił poważne ślady w świadomości Polaków zarówno tych żyjących w Kraju jak i na Obczyźnie. Tak się nieszczęśliwie złożyło, że oba nasze narody /Czechosłowacja w 1948r/ oraz cała reszta Europy Środkowo-Wschodniej po zakończeniu drugiej wojny światowej w 1945r znalazła się za przyzwoleniem mocarstw zachodnich pod panowaniem komunistycznego imperium ZSRR z Józefem Stalinem na jego czele. Tu warto wspomnieć, że w okresie drugiej wojny światowej 1939-1945 /kiedy to oba zbrodnicze imperia Niemiec i ZSRR okupowały Czechosłowację i Polskę/ wywożono do obozów śmierci do ZSRR z terenów Zaolzia inteligencję polską. Wśród ofiar zbrodni katyńskiej jest aż 600 Polaków pochodzących z Zaolzia. Oczywiście w tym okresie zbrodniczy terror również ze strony Niemiec obejmował ludność Czech i Polski.

To decyzją Józefa Stalina Zaolzie zostało w 1945r przyznane Czechosłowacji dla podtrzymywania konfliktów i tworzenia napięć narodowościowych wewnątrz swego imperium władania /w tworzeniu tych konfliktów Józef Stalin był szczególnym ekspertem. To w tym okresie zapoczątkowano błędną teorię „win Polski wobec Czechosłowacji”/. Teoretycznie śmiem twierdzić, że sprawy sporne Polaków z Litwą, Ukrainą czy Czechami uzgadniane i załatwiane w drodze bezpośrednich rozmów niepodległych, równoprawnych państw miały by inny charakter i rezultaty, niż to miało miejsce pod dyktando ZSRR. To komunistyczna propaganda po II wojnie światowej przedstawiała niepełny obraz historyczny sporu o Zaolzie, a nas Polaków jako agresorów w 1938r popierających politykę hitlerowskich Niemiec. Fakty historyczne są takie, że Zaolzie zostało przejęte przez Polskę na wniosek czeskiego prezydenta E.Benesza i rządu czeskiego z 22.09.1938r. Działo się to w okresie kiedy to Czechosłowacja była w sytuacji zagrożenia ze strony Niemiec całkowitej utraty niepodległości co faktycznie nastąpiło, ale fakt powrotu Zaolzia w 1938 do IIRP nie był wynikiem naszej współpracy z Niemcami, a był wynikiem przejęcia przez IIRP tego obszaru, który bezprawnie został zajęty 23 stycznia 1919 przez wojska czeskie w wyniku najazdu na IIRP walczącą wówczas na Wschodzie z bolszewikami.

Myślę, że dziś istnieją i warunki i klimat / RC i RP są członkami Unii Europejskiej / dla uporządkowania sytuacji prawnej polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu zgodnie z Konwencją Rady Europy jak i Traktatem z 1991r. Takie działanie na pewno sprzyjać będzie rozwojowi dobrej partnerskiej współpracy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Republiką Czech.

Naszej Konferencji Naukowej „Polacy na Zaolziu” życzę owocnych obrad i mam nadzieję, że wygłaszane referaty przyczynią się do porządkowania tej sytuacji prawnej polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu.

Bardzo dziękuje za uwagę.

Walter, Wiesław Gołębiowski – prezes Światowej Rady Badań nad Polonią

Floryda, USA 14 lipca 2014r.